

Baruki d. 15 Sycznia 1868 r. *Środa*

Do Tyfusowej Księżniczki

Wasze Wielmożna Pani Krabino!

W polecenia drogiej G. Hr. Generałowej donoszę, iż W. G. Krabiniem szczególnie o śmierci s. p. od wszystkich kochanego Generała.

W czwartek rano było nawet bardzo dobrze, choć noc bardzo złą, ~~brakowało mi snu, byłam przytomna, a rano bardzo źle.~~ Rano mówi do Pani Krabiego Dziadzińskiego, „Wasze wszystko ustalo. Bardzo mi dobrze” a do Pani Krabiny: „Ciebie kocham mi zrobić kupa, ~~niechciał~~ ~~niechciał~~”. Bardzo był wesoły, rozmawiał, dzieci karcił kamotić, śmiał się z nami, siedział na łóżku, jak zwykle miał zwyczaj. Cały dzień był dość, a w południe kilka godzin dobrze; noc wcale znów bardzo złą. W piątek cały dzień było także dość dobrze. W każdym razie nie gorzej. W południu przyjechał Książek Czetwierski, a że s. p. Generał przegrał już dawniej ostatnie Sakramentów przyjąć, więc korzystał z przyścia Ks. Jędrzejki o godzinie 5 wieczorem został namaszerowanym. Wszystkie modlitwy z Księżką odmawiał, dość wyrażnie. Wszystkie były w spokoju; dzieci począł mówić potem Ojca w ręce. Każde uściskał, a charysi powiedział: „choje kochanie drogie!” Biedactwo okropnie się wtedy rozpaczała. Noc była znów

sta. - G. Hr. Dziatyniski prawie codzi, noc kotysat, bo to tylko mlge, mu
sprawiało. - Rano znova niekde, nawet siostra poszła do Tierskorn. -
O godz. 11:ej przyszli doktorzy; nie wiem co myśleli, w każdym razie nie wiedzie-
li że tak było źle - wszem nie znajdowali pogorszenia. - W jót do dwunastej
robitam jeszcze kontyplacyn; jeszcze wtedy nic się niczego nie spodziewało. -
Kolewniem poszła do mego pokoju, kiedy Franciszek przyszedł powiedzieć, że
idzie do Hotelu Humbert po G. Hr. Dziatynskiego, bo Generatowi bardzo
złe się zrobiło. - Kiedyś się wrócić, już był konojacy; próbował jeszcze coś
mówić do G. Herabiny, ale już nie mógł. - Władys pobiegł po księżka Cecyl
spowiednika Generatów - jeszcze zostaw - mochtamy odmawiało. - Goni Hr. Dziat.
Arzymuś mu mokra gałka, na czoło; Goni Hr. stała w nogach Łozka jak z
kamienia ruszyć się nie mogła. ~~Całkiem nie mogła się poruszyć~~
~~przez całą noc~~; dzieci stały obok niej i rękami płaćkały. - W jót do 1:ej
skonięły bez najmniejszego cierpienia. - Wrogiem to było chwila jony oddech ustał.
Wszystcyśmy byli przy śmierci, oprócz siostry el. i G. Hr. Dziatynskiej, które za-
późno przyszły. - Goni Hr. już pokoju nie opuściła; pierwsze jej słowa były: "zo-
staniec mię proszę Autaj". - Wszystcy wyszli - zostaw tylko Goni Hr. Goni Hr. Dz.
Siostra i doktor. - Tak Marysia wyszła na spacer, bo biedaczka bardzo pła-
kała. - Kiedyśmy wrócić, już s. p. Generat był ubrany, a j. koszule, zmienili

677
w wrawacie białym, krzyż Arzymuś w ręku. - Bo śmierci powołała się domna pis-
mość, bo za życia cierpienie ją pokrywało; ale teraz spokoj, smolewa łona, jaka,
tylko Świeci mieć mogą. - Goni Hr. wcale pokoju nie opuściła; siedziała w nogach
Łozka zastawiona moim porawonikiem, żeby nie była bardzo niedzianna. - Chciała
przesiedzieć pierwszą noc, ale na wielkie prośby Goni Hr. Dz. poszła położyć się do in-
nego pokoju. - Siostra j. Siedyniski i ja przesiedzieliśmy noc nad ciałem. - Goni Hr.
nie nie spała. - Goni Hr. Dz. leżał na łóżeczku przy Goni Hr. - W niedzielę, o godz. 7:ej
rano poszła Goni Hr. z Siostra nowelską i do Komunii S. j. potem już cały dzień nie
wyszła z pokoju. - Dzieci także bardzo dużo tam przesiedziały; dużo osób odwiedzało cia-
ło; w pokoju nie było żadnych obić. - Ostatnia noc leżała Goni Hr. na łóżeczku o-
bok ciała, i tam Arzymuś spała. - W poniedziałek o g. 10:ej włożyli ciało w Arumne,
o 11:ej znieśli w bramę. - Goni Hr. wyprowadziła aż do schodów. - Perce się krojowało, pa-
trząc na Jej boleść, a pomimo tego była ogromny spokoj, jowimśa, Goni Bóg obda-
rzył. - W dzień pogrzebu płaćkać nie mogła, dopiero na myśl konia s. p. Generatów,
~~całkiem nie mogła się poruszyć~~. - Biedny
kon' wszystkich bardzo wzruszył, bo wiedział było, że czuł tę wielką stratę. - Kościół był
przepelniony; nabożeństwo było bardzo piękne; księży dużo było. - Kilka nieznajo-
mych mi osób widzieliśmy że płaćkały. - Na Arumnie leżał kapichusz, potaszi i krzyż
generalski. - Goni Hr. nie była na nabożeństwie; z dziećmi była tylko Władys. -

O Gani Hbr. dużo by było do pisania, ale ja nie jestem w stanie. - Jest coś ani-
elskiego w niej. - Taką miłą, spokojną, naturalną, poddaną woli Boskiej, na-
wet woli wszystkich. - Wiem że najmilej jest Tej samej, jednemu nie wzbrania się
wirywania nawet niektórych osób, nawet każdemu miłe słowo powie. - O dzie-
ciach myśli jak zawsze, o ich zdrowiu, pracy, ubroaniu; o domu. - Wszystkie wy-
drwić się nie mogą; mnie się zdaje że niegodnym przystąpić do Gani Hbr. - zda-
je mi się że już jest blisko, aby być świętą. - Dzięki Bogu, że tu był G. Hrabia Dk.
Ostatnie trzy noce przepędził przy s. p. Generale; bardzo mu był miły. - Teraz
prowie nie odstępuje Gani Hbr. nawet śpi tutaj; ołow wszystkich jest wielką
pociechą. - Gani Dk. i księża Władyjstow, bardzo byli dobremi podczas choroby.
Codziennie tu bywali. - G. Hbr. Dziwotyńska czasami do tej w nocy siedziota, i te-
raz bardzo byli i są, dobrzy; wszyscy ich tu w domu polubili. - Ze wszystkich
stron odbiera Gani Hbr. listy bardzo serdeczne, to Tej wielką sprawia przyje-
mność. - Sama pisać nie może, bardzo ma głowę, jeszcze słabą. - Dzisiaj już śpi
w pokoju s. p. Generała ~~z wielką miłą i spokojnością~~. - Tuż w tym pokoju
najwięcej Gani Hbr. siedzi; dziś dużo płakała. - To Tej bardzo ukryto; spać nie może
wiele. - Pierścionki, które s. p. Generalowi nosił, Gani Hbr. na sznurczku na szyi, i jeden cha-
rysiu także nosi. - Władyj już dziś był w szkole; Witold jest trochę zakażony; choruj-
szkrowa Tej kimy bardzo. - Daje mi się że już o wszystkim doniosłam. -

Przepraszam skromnie Ścisnie Wielmożna Paniu Krabine, za błądy
wskryśnię i niewyroźne pismo, ale już mi się przepisywać nie chce, bo
jeszcze jaś zbita jestem. - Cierko nas Gou Bóg ostkna! -

Goczka x winem przyszła zapóźno

Łostaję Ścisnie Wielmożnej Paniu Krabiny

miżona, stwoja

!; podpisano: Michalina Kurowska.

A. Dembińska dziś przyjechała. -